Nr. 7. Kraków, Środa 5 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Niestająca rada ambasadorów.

Kopenhaga, 5 stycznia.

Dzienniki rosyjskie donoszą:

Ponieważ często zachodzi konieczność natychmiastowego powzięcia postanowień przez państwa czwórporozumienia, zwłaszcza wobec wypadków na Bałkanie, więc mocarstwa owe utworzyły w Paryżu **nieustającą radę ambasadorów,** do której należą ambasadorowie paryscy Rosyi, Włoch i Anglii, tudzież prezydent gabinetu francuskiego a zarazem minister spraw zagranicznych Briand.

Rada ambasadorów w wypadkach, nie cierpiących zwłoki, ma prawo samoistnego rozstrzygania. Tylko w razie, gdy niema zgody w łonie rady, mają ambasadorowie zasięgnąć wskazówek od swoich rządów. Przewodniczącym rady będzie Briand.

Dzienniki petersburskie twierdzą, że rada ambasadorów została utworzona z powodu ciągłych niepowodzeń czwórporozumienia na Bałkanie.

Car o zawarciu pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 stycznia.

Podczas parady wojskowej, urządzonej dnia 2 stycznia, wygłosił car przemówienie do żołnierzy, odznaczonych orderem św. Jerzego. W przemówieniu tem powiedział car: »Bądźcie o to spokojni, że jak to powiedziałem na początku wojny, **nie pierwej zawrę pokój, zanim nie wypędzimy ostatniego nieprzyjaciela z naszego obszaru** oraz, **że zawrę pokój tylko w zupełnej zgodzie z naszymi sojusznikami,** z którymi jesteśmy połączeni nie tylko przez pisane układy, ale także prawdziwą przyjaźnią i krwią.

Nowa rada wojenna.

Lugano, 5 stycznia.

Jak donoszą tu z Paryża, odbędzie się dnia 12 bm. **nowa wielka rada wojenna w Paryżu.** W radzie oprócz ministrów wojny francuskiego i angielskiego wezmą także udział ministrowie wojny włoski i rosyjski.

Nowy zawód dla Anglii.

Lugano, 5 stycznia.

Wedle wiadomości z Rzymu, **rząd włoski, podobnie jak francuski, odmówił** wzięcia **udziału w obronie Egiptu.**

Ubolewania rosyjskie z powodu Rumunii.

»Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

Kolonia, 4 stycznia.

»Kölnische Zeitung« donosi:

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga: Znamiennym faktem, świadczącym, że Rosya już nie liczy na Rumunię, jest ta okoliczność, że **prasa rosyjska rozpisuje się obecnie o ciężkiem położeniu Rumunii,** skutkiem czego — zdaniem owej prasy — Rumunia nie może wziąć udziału w wojnie po myśli swoich interesów.

»Corriere« do tych wywodów daje następującą uwagę:

Pomiędzy Prypecią a granicą rumuńską znajduje się 500.000 wojska austryacko-węgierskiego i niemieckiego. — Wszystkie okoliczności świadczą o tem, że **mocarstwa centralne są zdecydowane położyć kres wahaniu się Rumunii.**

Zmiany w gabinecie angielskim.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 stycznia.

W Izbie gmin zawiadomił prezydent ministrów Asquith, że sir John Simon ustąpił. Obecność Mac Kenny na ławie ministeryalnej wskazuje na to, że nie należy oczekiwać jego ustąpienia.

Interpelacya w sprawie konsulów w Salonikach.

Budapeszt, 5 stycznia.

Hr. Juliusz Andrassy wpisał do księgi interpelacyj swoją interpelacyę w sprawie »**zachowania się państw koalicyi, przeciwnego prawu narodów**«. Interpelacya będzie motywowana na końcu dzisiejszego posiedzenia Sejmu węgierskiego, a prezydent gabinetu odpowie na nią natychmiast.

Powrót konsula austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, 5 stycznia.

Konsul austryacko-węgierski w Durazzo, Teodor Lejhanec, tudzież urzędnicy konsulatu przybyli wczoraj do Wiednia. Członkowie konsulatu opuścili Durazzo dnia 16 grudnia r. 1915 pod opieką amerykańską, przybyli dnia 29 grudnia do Ankony, a dnia 30 przejechali przez stacyę kolei w Medyolanie w przedziałach z zasłoniętemi oknami.

Dalsze lądowanie wojsk w Salonikach.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Ateny, 5 stycznia.

»Nea Hellas« donosi: W zatoce Orfano, 68 kilometrów na wschód od Salonik **wylądowało 30 wielkich transportowców wyładowanych wojskiem.**

Odwet francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 stycznia.

Agencya Havasa donosi urzędowo: Jako odpowiedź na samowolne przeciwno prawu międzynarodowemu zarządzenie rządu bułgarskiego wobec francuskiego wicekonsula w Sofii, któremu powierzoną była straż nad archiwum w poselstwie francuskiem, **kazał rząd francuski dzisiaj przed południem aresztować** wśród tych samych warunków **bułgarskiego urzędnika kancelaryjnego,** który zajmował się przechowywaniem archiwum bułgarskiego poselstwa w Paryżu. Ponieważ ten urzędnik zachorował, pozwolono mu pozostać w domu pod nieustannym dozorem.

Jeńcy austryacko-węgierscy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 5 stycznia.

„N. W. Tagbl.“ zamieszcza informacyę dzienników monachijskich z Petersburga, że **jeńcy wojenni słowiańskiego pochodzenia przesiedlani są obecnie z Syberyi do gubernij połtawskiej i ekaterynosławskiej.**

Jeńców niemieckich i węgierskich transportują władze do gubernij **nadwołżańskich.**

Przeciw wywozowi amunicyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 5 stycznia.

Wedle doniesień z Nowego Jorku, podpisało dotychczas **63** członków kongresu **wniosek o wydanie zakazu wywożenia materyałów wojennych.**

Nadużycia poborowe.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Kopenhaga, 5 stycznia.

Z Petersburga donoszą, że w kilku wielkich miastach Rosyi odkryła policya **towarzystwa, które się trudniły uwalnianiem poborowych od wojska,** przyczem wmięszani byli w sprawę **lekarze, wojskowi, wyżsi urzędnicy, szpitale wojenne.** Powyższa działalność owych organizacyj rozdzielają się na okręgi wojskowe Odesa, Charków i Kijów.

Reforma kart chlebowych.

Wiedeń, 5 stycznia.

Rząd zamierza, wedle obiegającej tu wiadomości, **zmienić przepisy o kartach chlebowych w ten sposób,** że na chleb mają przypaść 2/3 części kart, **zaś na mąkę 1/3 część.**

Rozruchy w Moskwie.

Berlin, 5 stycznia.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: Dzienniki tutejsze donoszą, że **w Moskwie powstały wielkie rozruchy z powodu braku środków żywności.** Na Bazarze wywiązało się starcie z policyą, która uwięziła 56 osób.

Gubernator Korff o swej niewoli.

Berliński dziennik „Tag“ podaje za „Birżywyja Wied.“ opowiadanie gubernatora warszawskiego br. Korffa, który przed niedawnym czasem w drodze wymiany odzyskał wolność, w dzienniku petersburskim podaje zajmujący opis swoich przygód w niewoli.

Opowiadanie br. Korffa brzmi jak następuje:

Było to dnia 16 listopada ubiegłego roku.

Dnia poprzedniego doniósł mi szef okręgu Kutno, że ku Warszawie zdążają tysiące uchodźców z Włocławka, który wówczas już był obsadzony przez wojska niemieckie. Celem mojej podróży było odwrócenie rzesz uchodźców od Warszawy, która wówczas przepełnioną już była ludźmi, ze wszystkich stron nadciągającymi. Nadto zamierzałem zwiedzić szpital ks. Radziwiłła w Nieborowie i hr Sobańskiego w Guzowie.

W towarzystwie oficera służbowego, pułkownika Fechnera i adjutanta podążałem samochodem naprzeciw uchodźcom. Ci, którzy twierdzili, że zabrałem z sobą kilkaset tysięcy rubli, niech wiedzą, że miałem przy sobie wszystkiego 15 rubli. W drodze mijałem grupy uchodźców, podążających pieszo i wozami, wskutek czego droga była zatarasowana na przestrzeni około 24 wiorst. Uchodźcom przedkładałem, aby wracali do swych siedzib, gdyż w ten sposób ocalą przynajmniej część mienia. W pobliżu Kutna spotkałem oddział żandarmów tego okręgu i skierowałem się ku miastu. Ujechałem jeszcze dwie wiorsty i tam zetknąłem się z batalionem naszych wojsk. Czułem się bezpiecznym.

Do Kutna miałem jeszcze 12 wiorst drogi, podróż była jednak nader utrudniona wskutek gwałtownej zamieci śnieżnej. Wtem nagle wyłoniły się pierwsze patrole niemieckiej brygady konnicy. Mój samochód znajdował się w oddaleniu zaledwie 30 kroków od nich. W jednej chwili byłem otoczony, a niemiecki pułkownik dowódca brygady, oświadczył mi, że jestem jeńcem. Wypytywał mię krótko, kto jestem i w jakim celu podróżuję. Moja odpowiedź, że jestem cywilnym gubernatorem Warszawy, nie zadowolniła go, a później dowiedziałem się z niemieckich dzienników, że uważano mnie za generał-gubernatora Warszawy.

W towarzystwie niemieckiego oficera przewieziono mnie w moim samochodzie do Kutna, a następnie do Torunia, gdzie miałem oczekiwać dalszych zarządzeń. Aż do Gniezna jechałem w moim samochodzie, a po przybyciu tamże umieszczono mnie pod strażą w pewnym zajeździe. Dnia następnego oznajmiono mi jednak — że samochód mój został zarekwirowany, przyczem wystawiono mi kwit, płatny po ukończeniu wojny.

O godzinie 8 wieczorem przywieziono mnie do Torunia, a po długich targach z miejscowym komendantem zostałem umieszczony w więzieniu zamkowem. Towarzyszy moich umieszczono w oddzielnych celach, gdzie urządzenie było jak zwyczajnie w więzieniu. Na moją uwagę, że nie zasłużyłem, aby mnie trzymano w więzieniu, otrzymałem odpowiedź, że chwilowo nie ma w mieście wolnego hotelu. Następnie przewieziono mnie z twierdzy toruńskiej do twierdzy w Zorndorf. Tam otrzymywałem dobre pożywienie, ale za mało.

Po trzech tygodniach pobytu w Zorndorf, przewieziono mnie do zamku Celle koło Hanoweru; w drodze nocowałem w Berlinie w hotelu „Continental“, gdzie mnie umieszczono pod strażą 2 oficerów i żołnierzy. W Celle uznano nas wszystkich za jeńców wojennych: wyznaczono nam żołd, tak, że mogliśmy się odtąd żywić na własny koszt. Podobnie jak inni jeńcy, korzystaliśmy tutaj z pewnej swobody, chodziliśmy na przedstawienia w teatrze dla jeńców, na koncerty i zabawy, n. p. piłkę nożną, przytem wiele czasu poświęcaliśmy na uczenie się obcych języków. Rosyjscy jeńcy uczyli się zwykle języka niemieckiego, a angielscy rosyjskiego i niemieckiego. Wolno nam było abonować dzienniki niemieckie, kto zaś z jeńców nie umiał po niemiecku, otrzymywał pisma rosyjskie, francuskie lub angielskie z Belgii i Warszawy.

Z niewoli wydostałem się dzięki zabiegom rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Aż do granicy szwedzkiej towarzyszył mi niemiecki oficer, a dopiero na okręcie otrzymałem paszport.

W końcu br. Korff odpiera z oburzeniem posądzenie, jakoby dobrowolnie oddać się miał w niewolę niemiecką. „Ta ciężka potwarz — pisze br. Korff — niech spadnie na tych, którzy ją wymyślili i rozpowszechnili. Moje sumienie jest czyste przed Bogiem, carem i narodem“.

Sprowadzanie zwierząt i produktów zwierzęcych z okupow. Królestwa.

Jak ogłasza „Gazeta Lwowska“ w nr 1 b. r., namiestnictwo galicyjskie w Białej dnia 30 grudnia 1914 r. wydało następujące obwieszczenie, oparte na reskrypcie ministerstwa rolnictwa z dnia 22 grudnia 1914 r., a dotyczące importu zwierząt i produktów zwierzęcych z okupowanych przez Austryę obszarów Królestwa Polskiego i Rosyi.

Wprowadzanie zwierząt jednokopytowych dozwolone jest tylko przez ustanowienie w tym celu miejsca wchodu pod warunkiem, że urzędowy lekarz weterynaryjny uzna je za zdrowe, a przeprowadzona próba malleinowa nie wykaże dodatniej reakcyi. Wprowadzanie przeznaczonych na rzeź przeżuwaczy (bydła rogatego, owiec, kóz) i świń i przeznaczonego na rzeź drobiu, tudzież świeżego mięsa wszelkiego rodzaju, dozwolone jest tylko za specyalnem pozwoleniem ministerstwa rolnictwa.

W odnośnych podaniach należy wymienić ilość i rodzaj zwierząt, względnie ilość i gatunek mięsa, miejsce pochodzenia i przeznaczenia, graniczne miejsce wchodu i cel przywozu, a zarazem przedłożyć dowód, że pozwolono na wywóz dotyczących artykułów z wymienionych obszarów.

Wprowadzanie świeżych skór (surowych (roh), mokrych (grün), nasolonych (nur angesalzen), nawapionych (angekalkt), powleczonych środkiem konserwującym (angestriechen), surowych, niewysuszonych kości, rogów, kopyt i racic, tudzież żołądków, przełyków, jelit i pęcherzy, dozwolone jest tylko przez ustanowione w tym celu miejsca wchodu na natychmiastową przeróbkę w zakładach przemysłowych, pod warunkiem, że surowce te zaopatrzone będą urzędowemi świadectwami, stwierdzającemi, iż pochodzą z obwodów, które wraz z obwodami sąsiedniemi wolne są od księgosuszu. Surowce te wolno wysyłać tylko wprost do podanych w miejscu wchodu zakładów przemysłowych, w których muszą być przerobione jak najrychlej.

Wprowadzanie zupełnie suchych lub solonych skór i jelit, zupełnie wysuszonych i części miękkich, pozbawionych kości, rogów, końców rogów i racic, mączki kostnej, nietopionego łoju w beczkach lub żołądkach, wełny, włosów i szczeciny, jeżeli są zapakowane w workach lub balach, krwi na nawóz (Blutkuchen, Blutdünger), jeżeli jest na drobno sproszkowana lub da się na proszek zetrzeć i jest zupełnie wysuszona, mięsa przyrządzonego w jakikolwiek sposób, tudzież jaj i produktów mleczarskich (mleka, twarogu, masła i sera) dozwolone jest przez ustanowione w tym celu miejsca wchodu bez dalszych ograniczeń.

Posyłki przeznaczone do wprowadzenia, które przy kontroli, wykonywanej w miejscu wchodu okażą się podejrzane, lub które nie odpowiadają przytoczonym warunkom, mogą być cofnięte. Każdy inny import, który w poprzednich przepisach i pod wymienionemi tam warunkami nie został dozwolony, ewentualnie nie odbywa się na podstawie specyalnego pozwolenia ministerstwa rolnictwa, jest wzbroniony. Pod względem małego obrotu granicznego obowiązują zarządzenia wydane w tej mierze przez przynależną władzę polityczną krajową.

Obwieszczenie to obowiązuje od 1 stycznia b. r., a przekroczenie go karane będzie według rozdziału VIII ogólnej ustawy o chorobach zaraźliwych zwierząt z 6 sierpnia 1909 Dz. p. p. L. 177.

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

Święto Trzech Króli. Jutro, t. j. w święto Trzech Króli odbędą się uroczyste nabożeństwa w krakowskich kościołach. W katedrze na Wawelu odbędzie się uroczysta suma, również w kościołach O.O. Bernardynów, O.O. Dominikanów i O.O. Reformatów odbędą się uroczyste nabożeństwa.

N. K. N. wobec rocznicy styczniowej. Naczelny Komitet Narodowy wydał odezwę, w której, przypominając o rocznicy powstania styczniowego, przypadającej na dzień 22 b. m., i wskazując, że w tym drugim roku wojny najlepiej obchodzić ją będą nasi legioniści, walczący w *okopach, tak odzywa się do tych, którzy pozostali w domu przy pracy codziennej:* »Jednak na pozostałych w domu ciąży obowiązek święcenia dnia pamiątkowego. Niech oderwani od szarej żmudy codziennych spraw, zgromadzą się razem ludzie na dostojne święto pokrzepienia serc, na okrzyk gromki: »Sursum corda«!

Niech ofiarni, niestrudzeni pracownicy pospieszą z odczytami na wieś. Niech ludowi wiejskiemu opowiedzą o zmaganiach w roku 1863 i Legionowych bojach współczesnych. Celem rocznicy styczniowej w bieżącym roku winno być jednak przedewszystkiem oddanie czci, należnej tej nielicznej garstce weteranów, którzy przed pół wiekiem z górą ponieśli ochotnie zapał, siły i majętność Ojczyźnie w ofierze.

Naczelny Komitet Narodowy wzywa wszystkie Komitety Powiatowe i Miejscowe, jak i Koła Ligi kobiet N. K. N., by zechciały w terminie do połowy lutego urządzić uroczyste obchody«.

Sprawa chleba w Krakowie. Dzisiaj w dalszym ciągu nie było pieczywa w mieście, o kawałek chleba było jeszcze trudniej, aniżeli w dniach poprzednich. Z Białej mąka jeszcze nie nadeszła, ale magistrat postarał się na innej drodze o 20 wagonów mąki i dzisiaj w południe rozpoczęło się w wydziale aprowizacyjnym rozdawnictwo tej mąki po cenach obecnie obowiązujących. Jutro rano więc pieczywo powinno być we wszystkich piekarniach krakowskich.

Oszustwo przy dostawie mydła. W krakowskim sądzie karnym toczy się śledztwo z powodu oszukańczych dostaw mydła dla wydziału aprowizacyjnego komitetu książęco-biskupiego. Jak słychać, kierownik wydziału aprowizacyjnego tego komitetu dyr. Prażmowski zamówił u dostawców krakowskich wagon mydła. Dostarczony towar okazał się po zbadaniu o wiele gorszym, aniżeli był zamówiony. Szkody uniknął komitet w ten sposób, że należytości za to gorsze mydło nie zapłacił; szkoda ta mogła być bardzo znaczną, bo dochodzić miała do 100.000 koron. Z polecenia sądu karnego aresztowani zostali dostawcy krakowscy Lieblich Jakób, Broder i Immerglückowa.

Aresztowanie szajki włamywaczy. W dniach 20 i 24 z. m. dokonano włamania do sklepu p. G. D. przy placu Szczepańskim i skradziono mydła za przeszło 1.000 koron. W kilka dni później aresztował inspektor Schimsheimer sprawców tych włamań, mianowicie 21-letniego Fr. Zakrzeńskiego, 17-letniego Józefa Bujasa i 17-letniego Ludwika Bigosa, nadto Annę Kurkównę i Józefę Strzelecką za to, że skradzione mydło odbierały i sprzedawały sklepikarzom. Szajka ta przebywała w barakach chocheńskich, a po powrocie rozpoczęła w Krakowie na nowo „zarobkowanie“. Wszystkich odstawiono do sądu karnego.

Kursy wieczorne dla dorosłych. Uniwersytet Ludowy, mając zamiar zapoznać szersze warstwy z historyą własnego kraju, otwiera wieczorne kursy, na których będą wykładane następujące przedmioty: »Geografia polska« dr J. Młodowska; »Język polski i literatura« p. Dworski; »Epoka trzech wieszczów« p. Krzyżanowska, »Historya« p. Wojejski, »Statystyka ziem polskich« E. Grabowski.

Opłata za cały kurs (12 godzin tygodniowo) wynosi 5 K, za jedną godzinę 1 K — miesięcznie. — Kurs odbywać się będzie od godziny 7 wieczór. O terminie rozpoczęcia kursu doniosą pisma. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 6—7 p. J. Kalicińska w biurze U. L. (ulica Dunajewskiego 7, I piętro).

Poranek muzyczny z łaskawym współudziałem pp. Maryi Tyrowiczówny, uczenicy prof. Kurza, pianistki, p. dra Alfreda Rawicza, tenora, akompaniament p. Wallek-Walewski, oraz chóru żeńskiego p. Kaz. Krzyształowicza, odbędzie się w dniu 6 stycznia o godzinie 11 przed południem w sali Kino »Uciechy«.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w dzień poranku przy kasie. — Dochód z poranku przeznaczony na zakupno materyałów na ciepłą odzież dla najbiedniejszych dzieci szkolnych, pozostających pod opieką »Sekcyi miłosierdzia« przy Sodalicyi pp. nauczycielek. Sekcya miłosierdzia zwraca się przeto z gorącą prośbą do P. T. publiczności, aby jak najliczniejszem przybyciem zechciała łaskawie poprzeć piękny jego cel.

Wypoczynek niedzielny. „Wiener Zeitung“ ogłosiła rozporządzenie, przywracające moc ustawie o spoczynku niedzielnym w handlu. Jak wiadomo, zniesiono spoczynek ten z wybuchem wojny. Przy tej sposobności polecił ministerstwo handlu namiestnictwom, by zbadały, czy nie zachodzi potrzeba zmiany przepisów o spoczynku niedzielnym w handlu spożywczym, szczególnie w wielkich miastach. W Krakowie istnieją w tej mierze obowiązujące przepisy komendy twierdzy, regulujące spoczynek niedzielny.

Zniżki kolejowe dla krewnych chorych i rannych wojowników. Austryackie koleje państwowe, oraz wszystkie większe koleje prywatne w Austryi przyznały, jak wiadomo, krewnym chorych, rannych lub wskutek ran zmarłych wojowników austryacko-węgierskich zniżkę połowy ceny jazdy dla podróży, celem odwiedzenia tych osób, lub celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Na podstawie umów zawartych z niemieckimi zarządami kolejowymi ulgi te z ważnością od 15 grudnia b. r. rozszerzono także w tym kierunku, że wspomniane wyżej osoby mogą otrzymać na takie podróże także na kolejach niemieckich pod warunkami tam obowiązującymi 50 proc. zniżkę cen jazdy. Dla osiągnięcia takiej zniżki jazdy na kolejach niemieckich potrzebne są papiery legitymacyjne (potwierdzenie odnośnego zakładu sanitarnego, zaopatrzone w potwierdzenie politycznej władzy powiatowej, względnie władzy policyjnej).

Z zarządami kolejowymi Węgier, Bośnii i Hercegowiny istnieją również podobne umowy z tem jednak ograniczeniem, że zarządy te nie udzielają zniżek na podróże celem wzięcia udziału w pogrzebie wojowników.

Odznaczenia w Legionach polskich. W uznaniu dzielnego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali srebrnym medalem waleczności I klasy: podoficer legionowy Jan Sierko Sierakowski, a srebrnym medalem waleczności II kl.: rezerwowy kadet Konstanty Tarangul z baleryi 9 cm. dział Nr 1 w drugim pułku Legionów polskiego, podoficer legionowy Stefan Chrzanowski i podoficer legionowy Bolesław Henelewski.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł starszego lekarza powiatowego, dra Józefa Kownackiego, z Wieliczki do Krakowa, a lekarza powiatowego, dra Wincentego Wróblewskiego, z Krakowa do Wieliczki.

Mianowania w namiestnictwie. „Gazeta Lwowska“ donosi: Rzeczywistymi radcami namiestnictwa mianowani zostali: Walenty Bielawski, dr Zdzisław Wawrausch i dr Piotr Barański.

Konfiskata pisma. »Gazeta Lwowska« ogłasza: Na mocy rozporządzenia gabinetu zakazano rozszerzania pism: »Okupacya Warszawy« i »Informations documentées«, wydanych nakładem księgarni Saint Paul we Fryburgu, względnie Polskiej Agencyi Centralnej w Lozannie. Dotyczące rozporządzenie ogłoszone zostało przez dyrekcyę policyi w Wiedniu.

Również zostało zakazane rozszerzanie pod tytułem: »Grand probléme international«, napisanej przez znanego polskiego posła do Dumy, Michała Łempickiego, a wydanej w Lozannie nakładem Polskiej Agencyi prasowej w Rapperswilu.

Konfiskaty majątku. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujące wyroki sądu krajowego karnego we Lwowie:

Stefan Szymański z Rostoku nad Wyżnicą, został prawomocnym wyrokiem sądu polowego w Radowcach z dnia 17 września 1915 r. uznany winnym zbrodni szpiegostwa z par. 321 ust. karnej wojsk. Wobec tego na wniosek prokuratoryi państwa we Lwowie zarządza się zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku, pozostałego po Stefanie Szymańskim. Do wykonania tego zarządzenia został powołany sąd powiatowy w Wyżnicy.

Obok tego sąd krajowy karny we Lwowie orzekł zajęcie i tymczasowe zabezpieczenie nieruchomego i ruchomego majątku dla zabezpieczenia roszczeń państwa o wynagrodzenie szkody i z tytułu odszkodowania za naruszenie prawa — w następujących sprawach:

Przeciw Michałowi Fecio z Lubińca Nowego, lat 31 liczącemu, gospodarzowi, w sądzie polowym w Jarosławiu, o zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela. — Przeciw Fedkowi Stawkowemu, lat 35 liczącemu, zamieszkałemu w Oseredku, w sądzie polowym w Jarosławiu, o zbrodnię dezercyi. — Przeciw 1) Michałowi Jaropudowi, 2) Michałowi Zdaniewiczowi i 3) Franciszkowi Czubryłowi z Horyńca, w sądzie polowym w Jarosławiu, o zbrodnię dezercyi.

Przeciw Stefanowi Horanowi, zamieszkałemu w Sarnach pod Janowem, lat 54 liczącemu, gospodarzowi, w sądzie polowym w Przemyślu dochodzenia o zbrodnię z § 327 uk. wojsk. przez to popełnioną, że w czasie wojny w Sarnach w roku 1915 polecił spisać mężczyzn w wieku od lat 18 do 50, których Rosyanie mieli pobrać ze sobą, a nadto polecił wydać Rosyanom ukrytą broń austryacką, oraz przeciw Mikołajowi Telatyńskiemu, lat 38 liczącemu, zamieszkałemu w Buchowicach, naczelnikowi gminy, w sądzie polowym w Przemyślu dochodzenia o zbrodnię z § 327 u. k. wojsk. przez to popełnioną, że Telatyński w czasie wojny w jesieni 1914 i w roku 1915 wdał się w porozumienie z nieprzyjacielem.

Z kraju.

Tarnów, 30 grudnia. (Przypadek czy zmiana na lepsze. — Posiedzenie wydziału Kasy Oszczędności. — Przeniesienie gimnazyum I. — Ś. p. Ludwik Bauer).

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Rady miejskiej wykazało wiele momentów, na które bezstronnie chwili obecnej udało się zebrać komplet 34 radnych, którzy w znacznej większości uchwalili wnioski magistratu. Dowód oczywisty, że większość Rady nie jest wcale opozycyjnie usposobiona, jakby to niektórzy chcieli przedstawić, lecz pragnie pracować dla dobra miasta. Prawdą jest, że główni malkontenci nie byli obecni na posiedzeniu, ale nie mniej prawdą jest, że obywatelskie poczucie większości Rady miejskiej robi swoje i prawdopodobnie skłoni mniejszość do pozytywnej pracy. Posiedzenie powyższe dowodziłoby nadto pewnego uspokojenia. Ten objaw znamienny pozwalamy sobie zanotować ze radością, że po długiej wojnie może jeśli nie pokój, to przynajmniej pewne uspokojenie, którego miasto z utęsknieniem wyczekuje, wróci w mury ratusza.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Kasy Oszczędności przewodniczący dr Zbigniewicz poświęcił gorące słowa dwom zmarłym członkom wydziału: ks. Leśniakowi i ks. infułatowi Walczyńskiemu, z których jeden był przewodniczącym dyrekcyi, drugi wydziału Kasy. Ciekawe były cyfry sprawozdania z czynności Kasy w Wiedniu, oraz z czasu inwazyi w Tarnowie. I tak ruch gotówki w Wiedniu naszej kasy wynosił 946.974 K 82 h, ruch w czekach 835.794 K 56 h, ruch w wartościowych papierach 1,800.000 K; w Tarnowie podczas inwazyi obrót kasy wyniósł 653.407 K, ruch wkładek 278.952 K, podczas gdy ruch wkładek w Wiedniu wyniósł 3639 K. Urzędowanie Kasy Oszczędności podczas inwazyi miało dla ludności naszego miasta i powiatu bardzo wielkie znaczenie. Nadto załatwiono na powyższem posiedzeniu sprawę dodatku drożyźnianego dla personalu i służby Kasy.

Gimnazyum I przeniesło się do swojego budynku, opróżnionego przez szpital wojskowy. W pasażu Tenillów, w którym mieściły się oba gimnazya, pozostało tylko gimnazyum II. Nie potrzebujemy dodawać, że rozdzielenie gimnazyów i umożliwienie nauki tylko przedpołudniowej przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia poziomu naukowego obu zakładów.

Przed kilku dniami zmarł w kwiecie wieku, bo w 42 roku życia, ś. p. Ludwik Bauer, komisarz dyrekcyi skarbu. Wzorowy urzędnik, uczynny kolega, a przedewszystkiem bardzo dobry obywatel, patrzący na sprawy swego zawodu nie przez szkła biurokratyczne, oto znamienne rysy charakteru ś. p. zmarłego. Padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się ospą podczas komisyi, mającej za zadanie zbadanie zapasów mąki. Zwłoki ś. p. Bauera odprowadziły na cmentarz tłumy publiczności. Cześć Jego pamięci!

Sokal. (Śmierć lekarza na posterunku). W Sokalu przed nowym rokiem zmarł w 62 roku życia dr Miro Jajos, który był przez dwadzieścia lat lekarzem miejskim i prymaryuszem szpitala powszechnego w Sokalu. Zmarły padł ofiarą swego zawodu. W ostatnich czasach jako jedyny lekarz w szpitalu powszechnym, pracą obarczony, nabawił się tyfusu, który położył kres jego życiu. Zmarły pozostawił po sobie ogólny żal, gdyż jako lekarz był znany ze swej nadzwyczajnej gorliwości i sumienności. Osierocił żonę i trzech synów, z których dwóch przebywa obecnie w niewoli rosyjskiej.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy. (Budżet miejski. Podatki. Sprawy żywnościowe. Spis jednodniowy). Przy opracowywaniu budżetu miejskiego na r. 1916 zarząd miejski doszedł do przeświadczenia, że przewidywane dochody są bardzo dalekie od sumy niezbędnych rozchodów miejskich. W przybliżeniu dochody te mogą wynieść około 7 milionów rubli. I ta suma może jednak okazać się niższą wskutek tego, że zdolność płatnicza mieszkańców z powodu zbyt silnego wstrząśnienia gospodarczego, zastoju i szalonej drożyzny produktów żywnościowych stale słabnie. Powyższe względy skłoniły zarząd miejski do opracowania projektu szeregu nowych podatków, a mianowicie od: 1) mieszkań; 2) podatek kancelaryjny; 3) od wody; 4) od gazu i elektryczności; 5) od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych; 6) od widowisk publicznych; 7) od służby domowej.

Podatek od mieszkań ustalono w stosunku proporcyonalnym do ilości zajmowanych na użytek prywatny pokoi i to bez względu na cenę najmu; stopa jest progresywna, od mieszkań 2-pokojowych płacić się będzie podatku 10 rubli rocznie, od mieszkań 10-pokojowych 400 rubli. Podatek kancelaryjny dotyczy opłat, jakie wnosić będą mieszkańcy od wszelkich papierów, dowodów i wyciągów z kancelaryi zarządu miejskiego. Podatek od wody określono w wysokości 20 procent od sumy opłat faktycznych, pobieranych obecnie. Podatek od gazu i elektryczności zaproponowano również w wysokości 20 procent od sumy opłat obecnych. Podatek od służby domowej ustalono w wysokości: 4 rb rocznie od kobiety i 12 rb od mężczyzny. Według przybliżonych obliczeń, wpływ na rzecz kasy miejskiej z podatków powyższych wyniesie około 3 i pół miliona rb. rocznie.

Ze spraw żywnościowych należy zanotować, że w najbliższych dniach zaprowadzone będą kartki na kaszę. Wydział prowiantowania miasta przy zarządzie miejskim w porozumieniu z władzami, będzie wydawał na potrzeby miasta 8.000 centnarów kaszy miesięcznie, czyli w stosunku do 960.000 mieszkańców (łącznie z przedmieściami) wypadnie na każdego spożywcę bez różnicy wieku po funcie (polskim) kaszy na miesiąc. W czasach normalnych przywóz kaszy do Warszawy był prawie czterokrotnie większy, bo wynosił przeciętnie 29.000 centnarów na miesiąc.

Ponieważ sprzedaż ryb suszonych i solonych rozwija się coraz bardziej i ludność chętnie nabywa ryby, stanowiące, w braku mięsa, bardzo ważny produkt zastępczy, Wydział prowiatowania miasta zamierza rozszerzyć dział sprzedaży ryb przez wprowadzenie na rynek nowych gatunków.

Nabiał trzyma się nadal cen nader wysokich, przyczem zdarza się coraz częściej, że otrzymuje się mleko fałszowane, co się odbija nader ujemnie — zwłaszcza w warunkach obecnych — na zdrowiu dzieci, a szczególnie niemowląt. Pisma nawołują przeto, aby przy pomocy członków straży obywatelskiej podawać do odpowiedzialności prawnej niesumiennych fałszerzy.

Spis jednodniowy w Warszawie, projektowany na 15 stycznia, nie dojdzie do skutku. Komisya, zajmująca się organizacyą spisu, postanowiła odroczyć go na czas nieograniczony.

Z zaboru pruskiego.

Ś. p. Stefan Chociszewski. W noc noworoczną zmarł w Poznaniu znany w szerokich kołach społeczeństwa wielkopolskiego redaktor „Postępu", Stefan Chociszewski, wiceprezes Tow. literatów i dziennikarzy polskich na Rzeszę niemiecką, brat znanego pisarza i popularyzatora dziejów polskich, Józefa Chociszewskiego, zmarłego w roku 1914.

Stefan Chociszewski urodził się w roku 1857, jako syn nauczyciela w Czeszewie, majętności Karola Libelta. Z początku gotował się do zawodu nauczycielskiego w seminaryum w Koyni. Niebawem jednak porzucił karyerę nauczycielską i poświęcił się zawodowi drukarskiemu, aby mieć większą swobodę w pracy społecznej. W tym czasie rozwijał się ruch ludowo-mieszczański, powołany do życia i kierowany przez dra Rom. Szymańskiego. Młody adept sztuki drukarskiej zaciągnął się odrazu pod sztandar Szymańskiego i stał się jego gorliwym uczniem i wielbicielem. Zaprzągł się wówczas do pracy przedewszystkiem w Towarzystwie Młodych Przemysłowców, gdzie przez 10 lat z rzędu był sekretarzem, a następnie przez szereg lat piastował godność prezesa. Łącznie z tem przez lat dwadzieścia redagował Kalendarze Przemysłowe, wydawane nakładem wymienionego Towarzystwa. Obok tego pracował w szeregu stowarzyszeń, jak Tow. czytelń ludowych, abstynencka „Jutrzenka" itd. Od roku 1903 po Knapowskim objął redakcyę „Postępu". Pozostawił żonę, Maryę z Dziembowskich, i siedmioro dzieci. Zgon jego wywarł w Poznaniu wielkie wrażenie i żal. Wszystkie stowarzyszenia, do których zmarły należał, wydały odezwę do społeczeństwa, wzywającą do składek na fundusz imienia Stefana Chociszewskiego.

Jubileusz „Gazety Gdańskiej". Obok „Wiarusa polskiego" w Bochum, o którego jubileuszu już donieśliśmy, obchodziła w tych dniach 25-lecie swej pracy publicystycznej drugie pismo kresowe w zaborze pruskim — „Gazeta Gdańska", trzymająca straż narodową na północnych kresach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Założenie pisma polskiego na Kaszubach było tam dawno już przed 30 laty odczuwaną potrzebą. Nareszcie ku końcowi r. 1886 urzeczywistnił tę myśl śp. dr Władysław Łebiński, ówczesny właściciel drukarni „Dziennika poznańskiego". Od tej pory przez ćwierć wieku wychodzi „Gazeta Gdańska" jako dziennik skromnych rozmiarów, redagowany w tonie popularnym, o treści przeważnie informacyjnej.

Ze świata.

Testament arcybiskupa Kohna. Donieśliśmy już za pismami czeskiemi, że zmarły arcybiskup ołomuniecki dr Kohn, zapisał cały swój majątek na założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach. Z obecnie dopiero otwartego testamentu arcybiskupa okazało się, że doniesienie to było prawdziwe, przeceniało tylko wysokość zapisu, podając go na 3 miliony. Wartość całego majątku arcybiskupa — majątku Ehrenhausen i kapitałów złożonych w różnych bankach — odciągnąwszy różne małe wierzytelności, nie przenosi 1,300.000 koron. — To wszystko przeznaczył ś. p. arcybiskup na założenie czeskiego uniwersytetu w Ołomuńcu. Uczynił też w testamencie zastrzeżenie, że jeżeliby uniwersytet ten założył wcześniej rząd, zapis jego może być obrócone tylko na inne cele kulturalne n. p. na założenie akademij nauk i sztuk na Morawach. Wykonawcami testamentu mianował ś. p. ks. dr Kohn każdorazowego rządzącego arcybiskupa ołomunieckiego i kapitułę. O przeznaczeniu zapisu na inne cele zadecyduje ewentualnie cała archidyecezya ołomuniecka przez delegatów — jeden proboszcz z każdej parafii i jeden kooperator z kapituły, a przywódcy katolickich stronnictw w Czechach i na Morawach mają przy tem głosowaniu głos doradczy.

Belgrad w rękach Austryi. „Belgrader Nachrichten" donoszą: Ruch handlowy w Belgradzie zaczyna się coraz bardziej ożywiać. Otwieranie nowych sklepów nie zwraca już uwagi, gdyż sklepy i przedsiębiorstwa z normalnym ruchem należą już do naturalnych zjawisk w życiu miasta. Do niedawna jeszcze były w Belgradzie ulice, przy których nie funkcyonował ani jeden sklep. Gdzie zaś znaleziono otwarty sklep, tam gromadziły się niebawem tłumy, które patrzały z podziwem na to dziwne zjawisko. Niebawem jednak cała ludność doszła do przekonania, że jedynym celem nowych władców jest wprowadzenie w mieście uporządkowanych stosunków i umożliwienie normalnego życia handlowego. Na razie daje się jeszcze dotkliwie odczuwać brak restauracyi i kawiarni.

Napad włoski na Słowieńców w Ameryce. Nad Soczą biją się z Włochami z największą zawziętością Słowieńcy, których istnienie narodowe związane jest tylko z Austryą. Między Włochami a Słowieńcami jest też nieprzyjaźń tak silna, że sięga nawet za ocean. Z Delagua Colo w Ameryce nadeszła wiadomość, że z powodu wojny obecnej przyszło tam do nieporozumienia między temi narodowościami. Włosi napadli z rewolwerami na gromadkę słowieńską, na miejscu uśmiercili Emila Tomšica, 19-letniego spokojnego młodzieńca, a 7 Słowieńców ciężko poranili. Uwięziono 7 Włochów. Słowieńcy ci pochodzą wszyscy z okolic Tryestu.

Losy obcych poddanych we Francyi. Według doniesień francuskiej „Liberté", zmniejszyła się liczba przebywających w Paryżu dawniej 400.000 obcych poddanych do 150.000. Wszyscy niemieccy i austryaccy poddani zostali poumieszczani w obozach koncentracyjnych. Przeszło 5.000 poddanych państw neutralnych z Paryża wydalono. Surowe to obchodzenie się z obcymi poddanymi usprawiedliwia gazeta tem, że Paryż jest fortecą.

Internowanie laureata Nobla. Jak donoszą z Londynu, znany poeta indyjski Rabindranat Tagore, który otrzymał nagrodę Nobla, w drodze na wystawę światową w San Francisco przytrzymany został przez władze angielskie, które go internowały w Kalkucie. Powodem tego jest to, iż Tagore na zgromadzeniu publicznem poddał ostrej krytyce traktowanie Hindusów przez Anglików.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

We środę dnia 5 b. m.: »Następca tronu«, komedya w pięciu aktach Foerstera.

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

We środę: »Revue« w 12 częściach.

Cieszanów podczas wojny.

Jeden z obywateli cieszanowskich, który cały czas wojny przetrwał w Cieszanowie, pisze nam:

Wśród tysiąca miasteczek i osad Galicyi i Królestwa Polskiego, zniszczonych pożogą wojenną, Cieszanów był jednem z pierwszych, które doznało skutków wojny. Miasteczko, położone na ważnym trakcie, wiodącym z Jarosławia do Tomaszowa, już od ogłoszenia mobilizacyi przeżywało grozę wojny. Przemarsze, a następnie odwrót wojsk austro-węgierskich były początkiem. Dnia 10 września 1914 r. Cieszanów stał się łupem kozaków dońskich. Splądrowane i popalone domy, sklepy i składy świadczyły aż nadto jaskrawie o kulturze i cywilizacyi »oswobodzicieli«. Przez dwie noce i dzień gorzało miasto, a ludność, koczująca w sąsiednich lasach, musiała bezczynnie przypatrywać się łunom pożarów. Po kilku dniach tułaczki w lasach wrócono na zgliszcza. Smutny to był powrót. Niebawem wybuchły choroby epidemiczne, które wypłoszyły Moskali z miasteczka. Pozostało tylko kilku żandarmów, na których nie było środka. Nic nie było w stanie ich usunąć z miasta.

Nadeszła mroźna zima, — oczekiwaniem długa. Czasem jakiś skrawek pism lwowskich, zdobyty za drogie pieniądze, przyniósł jakieś wiadomości, coprawda skąpe, o sytuacyi na terenie wojny. Pozatem świst nahajek kozackich, spadających na plecy najpoważniejszych obywateli miasta, zmuszanie mieszkańców do poniżania się i płaszczenia przed zwycięzcami, chełpienie się Moskali, wywoływało atmosferę nie do zniesienia. Ospa, cholera, tyfus i inne epidemie szerzyły się ciągle między ludnością.

Dnia 11 maja 1915 r. rozpoczął się nareszcie odwrót Moskali, z początku maskowany, później coraz bardziej widoczny. Przez miasto przewalały się roje rozbestwionego żołdactwa moskiewskiego, komendy, treny, tłumy szpiclów rosyjskich i członków ochrany. Miasteczko zadrgało tajoną radością. Dnia 5 czerwca padło miasto ofiarą masowych rewizyj i aresztowań — bez podania przyczyny. Aresztowanych, starców, kobiety i dzieci, pędzono pieszo, dokąd, niewiadomo. Nikt z nich nie był w stanie zabrać najpotrzebniejszych nawet przedmiotów. Słuch o nich zaginął — i pamięć po nich pozostała tylko, jak po umarłych.

Dnia 16 i 17 czerwca Moskale rozpoczęli odwrót do szańców, zbudowanych poza miastem rękami ludności, pędzonej knutami do tej roboty. Huk armat, ustawionych w mieście i poza miastem, pociski, przelatujące z obu stron, panika wśród mieszkańców, poukrywanych w przygotowanych już od dawna jamach, klekot karabinów maszynowych i pożary, wszystko to składało się na istne piekło.

Wieczorem 17 czerwca weszły wreszcie do miasta patrole austryackie i niemieckie. Przespaliśmy pierwszą spokojną noc. Nazajutrz rozpoczęła się walka na nowo i trwała, długich, jak wielki — dni dziesięć. Co się dotąd ostało, rozsypało się w gruzy. Zburzono także kościół. — I znowu całe tygodnie trwały nowe przemarsze wojsk. Skończyła się jednak niewola.

Starostwo cieszanowskie, nie znajdujące w mieście pomieszczenia, urzęduje na razie w Lubaczowie, w Cieszanowie funkcyonuje tylko sąd i urząd podatkowy. Ludność, bawiąca dotąd na uchodźtwie, wraca licznie. Nieszczęśliwymi niema jednak kto się zająć. Wśród dzieci — z braku szkół — ogromne zdziczenie. — O ideach legionowych nikt tu nie wie. Wśród ludności okolicznej, a zwłaszcza wśród kobiet wiejskich, szerzy się w zastraszający sposób pijaństwo.

Cała okolica Cieszanowa zniszczona bardzo silnie, piękne lasy popalone. Wszędzie widać tylko zgliszcza, na których pojawiają się coraz częściej naprędce sklecone chatki o jednem okienku.

Rada powiatowa nie rozpoczęła dotąd swoich czynności, jakkolwiek restytuowanie jej jest konieczne. Ogromnie daje się odczuwać w mieście i okolicy brak lekarzy i apteki. Szybka pomoc konieczna.

Czarnogórcy w Bośni.

Po wyparciu Czarnogórców z ostatniego skrawka Bośni zamieszcza obecnie »Slovenec« (w Nrze 294) o pobycie Czarnogórców w Bośnii następujące szczegóły:

Dopuszczono ich zrazu w październiku 1914 roku na terytoryum Bośnii. Kiedy armia austryacka pracowała już na serbskim brzegu Driny na północnym wschodzie od Bośni, a środkowa część kraju posiadała szczupłe tylko załogi, podsunęły się trzy brygady czarnogórskie pod dowództwem ministra wojny wojewody Vukoticza tak blisko pod stolicę kraju, że musiano przeprowadzić nawet częściową ewakuacyę m. Sarajewa. Czarnogórcy zajęli kolej wschodnią (sarajewsko-wiszegradzką) i zatrzymali się 15 klm. od Sarajewa, w znanej klimatycznej miejscowości Pale. Jestto druga stacya kolejowa od Sarajewa, 832 m. nad zwierciadłem morskiem, a 308 m. wyżej, niż dworzec sarajewski.

Pod Sarajewem jednak nie długo przebywali Czarnogórcy. Z oddziałów południowo-hercegowińskich i szybko przybyłej obrony krajowej tyrolskiej utworzono dywizyę i rozpoczęła się ofenzywa, w celach wyparcia nieprzyjaciela. Dwa dni tylko w Palach bawili Czarnogórcy i cofnęli się przed armią austryacką aż za Drinę i Lim. Tu zatrzymali się czas dłuższy, bo prawie rok cały pozostały w ich posiadaniu kresy bośniackie wraz z kawałkiem linii kolejowej od Viszegradu. Zajęli 3 lokomotywy i kilka wozów towarowych, które się po roku dostały znowu w ręce austryackie.

Przez czas okupacyi czarnogórskiej odbywały się tylko drobne utarczki na pasie tym między granicą polityczną, a granicą strategiczną. Najwięcej ucierpiało największe w tej stronie i obwodowe miasto Gorażda. W części miasta na wschodnim brzegu Driny, zerwawszy most na rzece, usadowili się Czarnogórcy i razili stąd zachodnią część Goraždy. Oddziały austryackie trzymały się na wierchach nad miastem, w Goraždzie zaś pozostał tylko rotmistrz żandarmeryi Eugeniusz P. z kilku żandarmami. O tych ludziach będą kiedyś śpiewały ludowe pieśni bośniackie. Rotmistrz P., doskonały myśliwy i strzelec, co jakąś noc przedostawał się przez bystrą rzekę na drugą jej stronę i zjawiał się niespodziewanie za plecami Czarnogórców, którzy uważali go za czarodzieja. Jednego razu posłał im wyzwanie, zapowiadając, że o tej i tej godzinie będzie stał na ostatniem przęśle rozerwanego mostu. Rzeczywiście przyszedł na oznaczone miejsce. Czarnogórcy czekali na niego ukryci z bronią. On stanął, wymierzył broń i przywołuje przeciwników. Ci tymczasem, jakby wystraszeni uciekają. Jemu nie spadł ani jeden włos od strzału nieprzyjacielskiego. Najbliższej nocy był znowu na karku Czarnogórców. I każdy czarnogórski »Czusz« był przekonany, że rotmistrz jest w zmowie z czartem.

Zachowanie się Czarnogórców wobec ludności bośniackiej było wcale poprawne, tylko kilka domów tureckich uszkodzili.

Kongres monarchistyczny w Petersburgu.

Wiedeń, 4 stycznia.

»Korresp. Rundschau« donosi ze Sztokholmu: Obrady kongresu monarchistycznego, które odbywały się w Petersburgu, przybrały charakter bardzo burzliwy i znamienny. Metropolita moskiewski Makary wypowiedział się stanowczo przeciw dopuszczeniu jakichkolwiek swobód w Rosyi. Delegat charkowski Skubaczewski domagał się wytępienia sekciarstwa, a poseł do Dumy Szeczkow żądał wydania surowych zarządzeń, skierowanych przeciw rewolucyjnym nastrojom i usposobieniu wśród rosyjskich studentów.

Delegat moskiewski Paszałow nazwał **Petersburg gniazdem rewolucyi**, a delegat Kiełcow, wskazując na **wzmagający się coraz bardziej ruch rewolucyjny w Moskwie** oświadczył, że miasto to pod tym względem wcale nie pozostaje w tyle poza Petersburgiem.

Delegat odeski Doncow podniósł, że właściwą siedzibą ruchu rewolucyjnego jest Odesa, gdzie **pod pozorem niesienia pomocy rannym, szerzy się propagandę rewolucyjną,** celem zniszczenia Rosyi.

Deputowany Markow oświadczył, że dalsza zwłoka w zwalczaniu rewolucyi byłaby zbrodnią. **Każdej chwili może wybuchnąć olbrzymi pożar rewolucyjny.** Należy wystosować natychmiast do cara adres i zwrócić jego uwagę na beznadziejne położenie Rosyi. Dalej należałoby oświadczyć carowi, że Rosya ogromnie cierpi wskutek teroru rewolucyjnego, oraz stwierdzić, że jest niemożliwem walczyć równocześnie z dwoma wrogami: wewnętrznym i zewnętrznym.

Prezydent kongresu, były minister sprawiedliwości Szczegłowitow oświadczył, że podczas gdy na ziemię ojczystą wtargnął wróg zewnętrzny, we **wnętrzu Rosyi wyłoniło się zupełne rozprzężenie.**

Francuska pewność zwycięstwa.

Wiedeń, 5 stycznia.

Dzienniki wiedeńskie donoszą wedle »Frankfurter Zeitung« ze szwajcarskiej granicy.

Powodzenie »pożyczki zwycięstwa« w taki oszołomienie wprawiło Francuzów, że teraz także rok 1916 usiłują nazwać rokiem swego zwycięstwa.

Prezydent Poincaré wystosował na czele »Bulletin d'armée« list do oficerów i żołnierzy armii francuskiej, w którym wypowiada osobiste swoje przeświadczenie, że rok 1916 przyniesie Francuzom zwycięstwo.

Poseł, oraz były prezydent ministrów Barthou, który przed trzema laty na zlecenie nowo obranego prezydenta Rzeczypospolitej Poincarégo wymógł ponowne wprowadzenie trzyletniej służby wojskowej i tem właśnie przyspieszył wybuch wojny światowej, zapowiada bezwarunkowy powrót Alzacyi i Lotaryngii na łono Francyi.

W »Journalu« pisze z pewnością siebie senator Humbert, że swoją kampanię prasową, celem polepszenia uzbrojenia wojennego będzie prowadził nadal z większą jeszcze gorliwością, niż dotąd i że z tego powodu w r. 1916 zwycięstwo nie ominie Francyi.

W »Petit Journal« zabiera głos stary historyk, Ernest Lavisse, by natchnąć naród francuski otuchą. W Niemczech liczą, wedle niego, na znużenie wojną w narodzie francuskim, naród jednak nie może przed zwycięstwem padać na kolana. Wciąż jeszcze pozostaje do wzięcia odwet za rok 1870.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 stycznia.

Poseł Pogacznik komendantem pułku.

Wiedeń. Naczelny komendant armii arcyksiążę Fryderyk wystosował pismo do wiceprezydenta Izby posłów Józefa Pogačnika, w którem podnosi jego patryotyczną działalność na rzecz armii już za czasów pokoju, oraz po wybuchu wojny, jakoteż powołanie przez niego do życia instytucyi ochotniczych strzelców krainskich; w uznaniu czego naczelny komendant armii mianuje wiceprezydenta Pogačnika komendantem pułku w VI klasie rangi.

Bułgarskie sobranie.

Sofia. Sobranie przyjęło umowę turecko-bułgarską o uregulowaniu granicy bez dyskusyi jednocześnie, poczem odroczyło się do dnia 11 (24 stycznia).

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski.